Nr. 60a. Dnia 29 lutego. Piątek. Dnia 17 (29) lutego 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwycza[illegible] ałe ogłoszenia w num[illegible] [illegible]ych, z wyjątkiem n[illegible]dziel[illegible] świątecznych, zamiesz[illegible] będą.
Ogłoszenia d[illegible] [illegible]ra przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Romana Opata.
Sobota: Albina B. i Antoniny M.
Niedziela: Heleny Cesarzowej.
Poniedziałek: Kunegundy Ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 58.
Zachód „ „ 5 „ 30.
Długość dnia godzin 10 minut 32.
Przybyło „ „ 2 „ 54

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 49 r.
Zachód „ „ 9 „ 30 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 10.

Wtorek: Kazimierza Królewicza.
Środa: † Teofila Biskupa.
Czwartek: Wiktora i Wiktorjana M.
Piątek: † Tomasza z Akwinu Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Hamlet“; — Teatr rozmaitości: „Bettina“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wujaszek Alfonsa“ i „U ciotuni“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Zmiana tronu w Anamie.

Gaulois zamieszcza rozmowę, którą sprawozdawca jego prowadził z przybyłym świeżo z najdalszego wschodu posłem rzeczypospolitej w Chinach panem Tricou.

Treścią rozmowy była polityka dworu pekińskiego i zgon króla Anamu, Hiep Hoa.

Trochę to dziwnie wygląda, że ten sam *Gaulois*, który do niedawna uchodzić pragnął za organ półurzędowy markiza Tsenga (byle, jako szczery monarchista dokuczyć rzeczypospolitej), obecnie tegoż samego markiza przedstawia jako blagiera, który nie ma po co do Chin powracać, gdyby go rząd odwołał.

P. Tricou utrzymuje nieodwołalnie, że wice król Li Hung Chang, który ma wielkie słowo w Pekinie i jest rzeczywistym sternikiem polityki chińskiej, potępia całe postępowanie swego ambasadora paryskiego.

Gdy p. Tricou dowiedział się w Pekinie, że markiz Tseng zaprotestował w Paryżu przeciw depeszy jego, w której donosił o tym niezaszczytnym dla dyplomaty chińskiego fakcie, zatelegrafował on niezwłocznie swojemu rządowi najdokładniejszą, o ile być mogło, dosłowną treść swojej rozmowej z Li Hung Changiem, w depeszy, która kosztowała 25 tysięcy franków...

Mówiąc o traktacie, zawartym ze zmarłym królem Anamu, p. Tricou rozwiał w puch legendę, która twierdziła, jakoby traktat ów był przyczyną śmierci króla Hiep Hoa, i opowiedział w następujących słowach ów tragiczny wypadek:

Tu Duk mianował swoim następcą młodego Tai-Funga, który ulegał najzupełniej wpływowi dzisiejszego rejenta Nyeng-Tong-Fanga. Grupa mandarynów podniosła wszakże na tron Hiep-Hoę, ale rozproszyła się niebawem na cztery wiatry, tak że nowy król obaczył się bez podpory. Nyeng zmiarkował to i postanowił go zepchnąć z tronu.

Otoczony gronem oficerów i mandarynów, udał on się pewnego poranku do króla Hiep Hoa, przedstawił mu, że dalej panować nie może, i zostawił nieszczęśliwemu wybór pomiędzy uduszeniem i trucizną.

Napróżno błagał o życie Hiep Hoa; dozwolono mu godzinę namysłu.

Skazaniec w koronie—wybrał truciznę, a powziąwszy to postanowienie skierował swoje kroki ku przeciwległemu skrzydłu królewskiego pałacu.

Aby się tamże dostać, musiał przechodzić przez dziedziniec, gdzie straż królewska zebraną była w pełnym komplecie.

Tu zbliżył się doń adjutant ministra wojny i rzekł:

— Chód twój jest niepewny; musisz nieco pokrzepić się napojem.

Przy tych słowach wręczył królowi czarę z opium i prosił go, aby się napił...

Czara—którą potem p. Tricou oglądał i zabrał do siebie—jest szczerozłotą, ma wysoką na piętnaście centimetrów podstawę i przedstawia skrzydlatego smoka.

Hiep Hoa osłupiałym wzrokiem spojrzał na oficera, wziął czarę, przyłożył do ust i wychylił do dna...

Parę kroków zdołał jeszcze ujść naprzód i—padł na ziemię trupem...

W tejże chwili zbliżył się Nyeng.

— Czy spełniło się?—zapytał.

— Tak—odparł adjutant—patrz, oto spoczywa martwy na ziemi.

— Niech żyje Tai-Fung!

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy obecni...

Młody król zamieszkiwał pałac kobiecy, gdzie go niezwłocznie odszukano. Gdy dowiedział się o okropnym wypadku, zbladł, zadrżał i pochwycił się za odrzwia, aby go nie uprowadzono... Długo trwało, zanim uwierzył, że mu nie zagraża równe niebezpieczeństwo.

Taką więc drogą osiadł na tronie starego Tu Duka nowy władzca Anamu, Tai Fung. Dobrze jest usłyszeć raz to nazwisko w jego prawdziwem brzmieniu. Dotąd bowiem depesze azjatyckie najrozmaiciej go podawały.

Tai Fung pogodził się z francuzami, przyrzekł zatwierdzić traktat, uznający protektorat francuski nad Anamem, a wzamian upraszał tylko pana Ferry za pośrednictwem odpływającego do Europy posła rzeczypospolitej o podarowanie mu parowej szalupki, w którejby mógł odbywać swoje przejażdżki wodne.

X.

Wystawa kucharska w Warszawie.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze wstępne zebranie w przedmiocie projektowanej przez Towarzystwo dobroczynności wystawy kucharskiej w Warszawie.

Pomysł ten zdaje się mieć wszelkie widoki powodzenia...

Styczniowa wystawa kucharska w Wiedniu powiodła się znakomicie, dając czystego dochodu złr. 12,000, jest więc nadzieja, iż i Warszawa nie pozostanie w tyle.

Z drugiej znowu strony wystawy są tak korzystnym dla wszystkich gałęzi przemysłu środkiem rozwoju, iż przemysł nasz kucharski, pojmując go w najszerszem słowa znaczeniu, zapewne nie omieszka skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby wykazać swój stan obecny i swoje środki.

Projektowana wystawa obejmować ma—wzorem wiedeńskiej — przedmioty sztuki kucharskiej, wyroby cukiernictwa, artykuły spożywcze w naturze i

5)

ZONIA.

URYWEK OPOWIADANIA

przez

FELICJANA.

(Dalszy ciąg.)

Przypominam sobie w poemacie tym postać jedną kobiecą. Szuka ona śmierci w zbytkownej cieplarni, wśród wyziewów trujących roślin. Tam, usiłuje zasnąć bez cierpień, czytając miłosne gazele. Otóż sam nie wiem jak się to stało, ale zacząłem jej zazdrościć. Co za sybarytka! No proszę. Nawet niepodobna jej zarzucić samobójstwa. Bo któż winien: że kwiaty biorą w siebie to, czem człek oddycha, a w zamian mu oddają to, co go zabija? Zresztą— umrzeć z nadmiaru woni, to jak ze zbytku szczęścia...—Trochę jednak dziwna kobieta, co? Ale czy ja temu winien? Jak sobie pościele, tak się wyśpi...

Inna za to, zimnokrwista, czy tylko szczęśliwsza, niechcący ginie od kuli, ratując rannych, jako siostra miłosierdzia... I znowu nie wiem jak się to stało, ale z kolei ta ostatnia, ni ztąd ni zowąd, umysł mój, że tak powiem, niejako opętała. Zrazu przypomniała mi ojca Zoni, tego człowieka mającego swoje własne o szczęściu pojęcia i który popędowi serca zawierzył. Ten jednak, jak ona, od kuli zginął i już go nie ma — a ta, przeciwnie — ani się jej pozbyć. I ani jej rozróżnić od tamtego—z nim się niby zjednoczyła w sposób niepojęty — ma, jak on, te same o szczęściu mniemania i także popędowi serca zawierzyła.

Do licha! źle.

Teraz znowu w tej tam cieplarni zdawałoby się, gorąco być powinno—tymczasem przeciwnie — trzęsę się od zimna — a jednak z czoła ktoś mi pot kroplisty obciera. Kto to taki? Ach! to ta—zawsze ta— niby ona i niby jeszcze kto inny. W kapeluszu swoim podwiniętym, blada, zamyślona. L li[illegible] jej na imię—nieprawdaż? A! nie—to tak tylko w poemacie. Ale czyż i życie nie bywa poematem? Wprawdzie nie zawsze dokończonym — najczęściej nawet nigdy nie wydanym. Ha! ha! Tańce śmierci—znam to—znamba — ale gdzież kula? Czy to *ja* ranny? No tak— w serce—i gdyby nie ta zakonnica...

VII.

Istotnie—gdyby nie ta zakonnica—i to nie żadna z poematu, ani nawet Lilia było jej na imię—ale poprostu prozaiczna siostrzyczka szara, sprowadzona do pielęgnowania mię w niedorzecznej jakiejś gorączce—gdyby tedy nie ona, powiadam, to kto wie: czy nie liczyłbym się dziś do tych, których, bez najmniejszego grzechu wspominać można... ponieważ ich już nie ma.

Bo to tak było: że kiedym się opamiętał, leżałem wprawdzie tak samo jakem się był położył — tylko że rozebrany, porządnie nakryty kołdrą, przyzwoicie obłożony lodem, hojnie wyssany przez pijawki, w miarę bańkami pocięty. Dzięki tedy tym wszystkim środkom, nie wiem w ile dni i nocy, chcąc czy nie chcąc, odzyskałem znowu świadomość siebie—a śmierć tymczasem poszła tańczyć gdzieindziej—miłej zabawy kostusiu!..

Jednak to przecię życie ma swoją cenę. To jest— mniej więcej — przeciętnie rzeczy biorąc — skoroś szczęśliwy człecze na dno nie poszedł — jako możność rozpatrzenia się w około siebie, beznamiętnego chwycenia pierwszej lepszej deski i dostania się z pewną rozwagą do byle jakiego brzegu.

Krótko mówiąc, niebawem, na podobieństwo tych zabawek nalanych ołowiem, co to, postawione nawet na głowie, w okamgnieniu na nogach stają: zerwałem się znowu do życia—i oto jestem.

Nawet całkiem po Kartezyańsku—bo i myśleć zacząłem—więc tem bardziej jestem. O czem ja myślałem?—no mniejsza. Dodałem rzeczy przypuszczalne, odjąłem od nich niewiadome, pomnożyłem to wszystko przez zero, podzieliłem przez X—wyśmienicie! Wypadł ułamek ciągły — daj go katu!—wyglądało tak, jakby całość z kretesem nieprzymierzając gdzieś przepadła. Ha! cóż robić.

Było to jakoś pod zimę, kiedym się dźwigać zaczął. Wyborna pora. W domu siedząc, nie ma obawy—szczęścia mego nigdzie nie spotkam — zresztą, jak się pokazało, różnemi chodzimy drogami. Do tego, niezbyt świetnie się ja miałem. Bądźcobądź, nie wzbroniono mi przynajmniej spokojnej pracy Więc się do niej zaprzągłem i tak oto, bez silniejszych wzruszeń, bo i bez wrażeń nawet prawie — w ciszy, w oderwaniu od rzeczy tego świata, przebrnąłem jakoś te dnie coraz mroczniejsze, w których się żyje tylko nadzieją powrotu słońca.

Nareszcie kiedy wiosna zawitała, zalecono mi przejażdżkę gdzieś w cieplejsze strony. Dobrze—i owszem. Właśnie napadła mię była dawna do włóczęgi tęsknota. Oni myślą, że na jakiś czas mię wyprawiają—a ja, bodaj czy kiedy nawet wrócę. Jako żywo nie wrócę—aż chyba z głową w najzupełniejszym porządku, sercem dostatecznie ostudzonem, duszą, przyzwoicie wykąpaną w zdrojowisku powszednich roztargnień—słowem: nic już nieśmieszny i w ręku przeznaczenia ile potrzeba potulny. Ale—czy to kiedy nastąpi? Ano—z siwemi włosy, ze zmarszczkami, z łamaniem po kościach—kto wie? Tymczasem, bywajcie sobie zdrowi—skoro ja nie mogę!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przetworach, wreszcie wszelkie urządzenia kuchenne i stołowe począwszy od kuchni żelaznych i rondli, a skończywszy na serwisach i zastawach.

Działy więc przedstawiają się bogato, znając zaś ich postęp w kraju naszym, spodziewać się należy, iż w odpowiedniem ugrupowaniu przemysłowcy nasi wytworzą wystawę okazałą i godną widzenia.

Za wystawą przemawia też i pewien wzgląd miłości własnej, będzie ona bowiem dopiero drugą po wiedeńskiej w Europie...

Z tych wszystkich względów należy się szczere uznanie Towarzystwu dobroczynności, które na myśl wystawy szczęśliwie wpadło pierwsze.

Publiczność warszawska z pewnością odwdzięczy mu się za to licznem odwiedzaniem wystawy.

Na wczorajsze zebranie przybyło około 30-tu osób; zagaił je i przewodniczył na niem Wincenty hr. Walewski.

Najpierw przedstawiono obecnym warunki zapisów, które w tem miejscu przytaczamy.

Uczestniczący w wystawie składają tytułem zaliczki na jej urządzenie po rs. 30, które będą im zwrócone z zysków ogólnych wystawy. Podpisani na deklaracji wybierają komitet urządzający z 10-u członków złożony, który mocen będzie powołać do udziału w swoich czynnościach inne jeszcze osoby. W komitecie zasiadają obrani przez jego członków przewodniczący, zastępca i sekretarz.

Do komitetu z urzędu należą też prezes administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności, prezes komitetu dochodów niestałych, zastępcy jego i sekretarz Towarzystwa.

Cały plan wystawy, wyznaczenie miejsca i opłat od łokcia i t. d. sporządza komitet.

Czysty zysk, osiągnięty z wystawy po pokryciu wszelkich na nią kosztów, przeznacza się na korzyść Towarzystwa dobroczynności.

Warunki te wygotowane w dniu 23-im b. m. na sesji w Towarzystwie dobroczynności, zostały po krótkiej dyskusji przez obecnych przyjęte.

Ponieważ składka wynosi rs. 30, a na wystawę potrzeba do 3,000 rs., należy więc postarać się o stu uczestników.

Co do terminu wystawy, to z dyskusji podjętej przez przedstawicieli przemysłu kulinarnego okazało się, iż w czerwcu nie może być mowy o wystawie kucharskiej. Wobec tego będziemy ją mieli dopiero w zimie. Wyznaczenie ostatecznego terminu wystawy pozostawiono komitetowi.

Z kolei zarządzono zebranie podpisów i wybór członków komitetu.

Deklarację podpisali następujący przemysłowcy obecni na posiedzeniu wczorajszem: pp. Janasz Jakób, Koch Henryk, Ulrich Gustaw, hr. Roniker Wiktor, Sochacki Aleksander redaktor *Tyg. kuch.*, Łapiński Aleksander, Feist Aleksander, Kułakowski Adam, Zeltt Ludwik, Podgórski, Troszel Edward, August Kilbart (Bouquerel), Smoczyński, Nowicki Władysław i Morzycki.

Po zebraniu podpisów złożono tymczasowy komitet, który na pierwszem swojem posiedzeniu ostatecznie się ukonstytuuje i sprawę wystawy doprowadzi do końca.

Do tego komitetu zaproszono pp. Kocha Henryka w imieniu cukierników, Janasza Jakóba do działu cukrowników, hr. Ronikera Wiktora, Ulricha Gustawa (kwiaty), Sochackiego Aleksandra, Łapińskiego Aleksandra (pieczywo), Feista Aleksandra (narzędzia kuchenne), Kułakowskiego Adama (wina), Junga (piwo) i Siedleskiego Aleksandra (dystylarnie).

Sekretarzem został mianowany p. Heppen.

Zebranie komitetu odbędzie się w przyszły czwartek o godzinie 7-ej wieczorem.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* podaje świeżo zatwierdzony etat sześcioklasowych progimnazjów męskich warszawskiego okręgu naukowego, wynoszący rs. 14,550 rocznie na jedno progimnazjum.

= Ministerjum finansów zbiera informacje w przedmiocie pędzenia spirytusu z krochmalu; odnośne wnioski, jakie na podstawie tego materjału będą wygotowane, zostaną podane do opinji właścicieli ziemskich.

= Rada państwa roztrząsa projekt nowych przepisów o piwowarstwie, wprowadzający znaczne zmiany tak w akcyzie od piwa jak i w sposobach obliczania akcyzy.

= Służba sanitarna kolei terespolskiej składająca się dotychczas z 2-ch lekarzy oddziałowych i 4-ch felczerów, z etatem 2,850 rs. rocznie powiększoną została o 2-ch lekarzy i jednego felczera, przyczem etat zwiększono o 1,800 rs. Na inne wydatki służby zdrowia w r. z. przeznaczone było 5,525 rs. w bieżącym zaś o 1,225 rs. więcej. Do bezpłatnej porady mają prawo urzędnicy których płaca roczna nie przenosi 750 rs. oraz wszyscy oficjaliści, rzemieślnicy i robotnicy. Ze względu na obecną drożyznę i ciągle wzrastające koszta utrzymania byłoby pożądanem dozwolenie korzystania z bezpłatnej pomocy sanitarnej urzędnikom pobierającym nieco wyższe pensje np. do 1,000 lub 1,200 rs. gdyż są to ludzie częstokroć obarczeni rodziną, którym takie uposażenie ledwie na opędzenie skromnych potrzeb wystarcza.

= *Warsz. Dniew.* donosi, iż w tych dniach z rozporządzenia warszawskiego jenerał-gubernatora została utworzona specjalna komisja celem ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy lokalu dla IV-gimnazjum żeńskiego.

= Towarzystwo dessauskie wystąpiło już do magistratu z projektem budowy pomocniczego zakładu gazowego na Koszykach, gdzie też zamierza nabyć w tym celu odpowiedni plac od miasta.

= Celem ustanowienia cen materjałów budowlanych, narzędzi i sił roboczych, na których w ciągu roku 1884-go mają opierać się kosztorysy robót publicznych została wydelegowaną komisja, złożona z zaproszonych obywateli pp. Grancowa, Lawendela, Bruna, Bevenzego, Czosnowskiego, Jakobiego, Tworkowskiego, Idzkowskiego, Boskiego i Dietricha. Komisja zbierze się na sesję w dniu 6-tym marca.

= Celem zbadania przyczyny pożaru i oceny szkód poniesionych przy ulicy Muranowskiej pod nrem 2,197 wydelegowaną została specjalna komisja.

= W dniu 27-ym b. m. zmarł nagle W. de Witte, naczelnik zarządu inżenierów wojennych w cytadeli warszawskiej.

= Z teatru.

Drugi występ pani Rebiczkowej w partji Walentyny w „Hugonotach" stwierdził dodatniemi wrażeniami sąd, który sobie o wiesbadeńskiej prima-donnie wyrobiła tutejsza publiczność po pierwszej gościnnej roli artystki.

Jest to śpiewaczka poprawna, sumienna, wykształcona, obdarzona sympatycznym głosem, którego gatunek zdaje się bardziej do dramatycznego niż do czysto lirycznego repertuaru nadawać.

Szkoda, że siła nie odpowiada gatunkowi i że artystka nie ma tego temperamentu scenicznego, któryby widza i słuchacza mógł unieść za sobą.

We wczorajszej partji duet z Marcelem śpiewany był bez zarzutu, frazesy wybiegały okrągłe, pełne, i łączyły się artystycznie w całość kunsztowną, choć nieco chłodną.

Jako umiejętność śpiewu — było to skończone, jako moment dramatyczny nie wywarło porywającego wrażenia.

Duet z Raulem potrzebował koniecznie więcej siły i namiętniejszej ekspresji; pod tym względem scena z Marcelem lepiej powiodła się pani Rebiczkowej, co może przypisać należy lekkiemu zachrypnięciu, które odbierało prima-donnie potrzebną swobodę.

Bądźcobądź występ wczorajszy zadowolnił publiczność, która z uznaniem przyjmowała utalentowaną artystkę.

Bardzo ładnie śpiewała wczoraj pani Klamrzyńska (królowę) nabierająca widocznie coraz więcej na scenie śmiałości, której brakowało jej dotąd.

= Dla zbieraczy.

Okazywano nam zbiór 13-tu oryginalnych dokumentów z podpisami i pieczęciami Zygmunta Augusta, Władysława IV-go, Stefana Batorego, Michała Korybuta i Jana Kazimierza.

Dokumenty te dotyczą spraw familijnych i jednej tylko miejscowości, nie mają więc wartości historycznej, są jednak dla zbieraczy cennym nabytkiem.

Może się znajdzie amator.

= Miasto-Ahasverus.

Nareszcie Warszawa przeniesioną została na klasyczną ziemię Hellady...

Przedsiębiorstwa przeprowadzin naszego grodu na półwysep Peloponeski podjęła się pewna firma londyńska rozpowszechniająca portrety Gladstone'a i zmarłego lorda Beaconsfielda, ażeby nie narażając sobie nikogo i whigów i torysów zadowolnić.

Na kartach korespondencyjnych z autografowanym okólnikiem przysłanym do niektórych osób w naszem mieście czytamy wyraźnie, iż miasto „Warsaw" leży w Grecji.

Nie dobrze nam było w Niemczech dokąd nas przenieśli francuzi, ani w Czechach pod Pragą, gdzie nas przetransportowali niemcy, ani w Turcji dokąd zawędrowaliśmy z łaski amerykanów, więc ulitowali się nad nami anglicy i oto jesteśmy w ojczyźnie Arystotelesa i Platona.

Miejmy nadzieję, iż nas tam kiedy jaki Schliemann odkopie...

= Nowy cech.

Warszawscy pozłotnicy, którzy, jak wiadomo, nie posiadają dotąd oddzielnej korporacji, postanowili poczynić kroki u władzy wyższej celem otrzymania decyzji na utworzenie cechu.

Odnośna uchwała przedstawicieli rzeczonego zawodu nastąpiła w dniu onegdajszym w mieszkaniu p. B.

Oprócz tego postanowiono złożyć petycję w sprawie... zabronienia kobietom zajmowania się pozłotnictwem, a to z tej zasady, iż znaczna liczba wykwalifikowanych mężczyzn pozostaje w chwili obecnej bez pracy!

Oryginalne zaiste...

= Nieludzkość.

Medycyna podaje fakt bardzo nagannego zaniedbania i zapomnienia o obowiązkach ludzkości.

Pewnemu człowiekowi skutkiem wypadku na jednej z kolei żelaznych odciętą została noga.

Zamiast zawiadomić i wezwać lekarza kolejowego, zamiast dać choremu na miejscu pierwszą pomoc i opatrzenie, przywieziono go do jednego ze szpitali warszawskich zupełnie nieopatrzonego, a oderwaną część nogi ubraną w but, przywieziono do szpitala później.

Prawdziwe barbarzyństwo, któremu powinienby zapobiedz zarząd kolei, wydając odpowiednie polecenie dla całej służby, z wskazaniem jak należy postępować w takim wypadku.

= O psa.

Odpowiedzialność właściciela psa, za szkodę zrządzoną przez zwierzę, kilkakrotnie była już przedmiotem wyroków sądowych.

Podobna sprawa wypływająca z wzajemnej akcji była w dniu wczorajszym rozpoznawaną w jednym z sądów pokoju.

Pan L. wystąpił ze skargą przeciw p. D., właścicielowi domu na Nowym-Świecie, że jego pies wypuszczony do sieni bez kagańca poszarpał mu pewną część ubrania, a nadto ukąsił w nogę i zadał bolesną ranę wymagającą długotrwałej kuracji.

Za to wszystko L. likwidował sobie 85 rs., o przysądzenie których prosił sędziego pokoju.

Pozwany w tej sprawie D. niezaprzeczał faktu pokąsania, lecz postawił zarzut wygórowanej likwidacji, a jednocześnie wystąpił jako powód, oskarżając L. o rozmyślne otrucie psa, na co przedstawił pięciu świadków.

Żądał więc zapłacenia sobie 130 rubli za pontera, ponieważ tak był szacowany przez znawców.

Sędzia połączywszy obie sprawy nakłaniał obie strony do zgody, kiedy te na nią nieprzystawały, wydał wyrok przysądzający p. L. 50 rubli kosztów kuracji i zniszczonego ubrania, a jednocześnie skazał go na zapłacenie za psa takiejże samej kwoty.

W ten sposób obie strony wychodzą na czysto.

= Zorganizowane przedsiębierstwo.

Niktby zapewne z nas nie sądził, iż w mieście liczącem 400 tysięcy ludności istnieje poważnie zorganizowane przedsiębiorstwo rabunku, który dotąd uchodzi bezkarnie.

Kto chce to sprawdzić niech uda się na ulicę Książęcą a zobaczy na przestrzeni od szpitala św. Łazarza do ulicy Ludnej następującą operację.

Gromada wyrostków liczących od lat 10-iu do 15-tu czycha na wozy dążące do fabryk na powiślu z węglami, oliwą, naftą, metalami, drzewem i innemi produktami, rabując co się da złapać z wierzchu.

Wyrostki te schwytawszy co się da z wozu oddają stojącym na chodniku z workami drabom, którzy w razie czynnej opozycji furmanów udzielają im pomocy.

Najwięcej cierpią fury dostarczające węgla do fabryki gazu.

Pomimo, iż fabryka odbiera z fur węgiel na wagę lecz celem uchronienia woźniców od grabieży wydelegowała specjalnego dozorcę.

Niedługo on jednakże piastował ten urząd, gdyż rabusie tak silnie go pobili, iż porzucił miejsce.

Niedawno z wozu wiozącego oliwę do fabryki przędzy kortowej zeskamotowano beczkę kilkopudową.

Nietylko fabryki lecz i robotnicy są grabieni.

Draby wprost wybijają szyby w oknach warsztatów i dyktują robotnikom jaki haracz mają im uiścić, jeżeli chcą powrócić cało do domu.

Majster fabryki przędzy kortowej odmówiwszy haraczu, mimo swej niezwykłej siły został napadnięty i silnie pobity przy powrocie z wieczornej pracy.

Zrabowany towar łotry sprzedają do pewnego składu, mieszczącego się nieopodal ulicy Książęcej gdzie robotnicy odkupują go po zwykłych cenach.

= Ofiara apetytu.

Konstanty K. czeladnik kunsztu krawieckiego za-

łożył się ze swoim kolegą, iż zje „50 pączków za jednem posiedzeniem”...

Przegrywający, wedle umowy, oprócz poniesienia kosztów, powinien był wyprawić „fundę” sześciu osobom obecnym przy egzekucji.

Nieprawdopodobieństwo wykonania warunków skłoniło przeciwnika do podjęcia rękawicy, udano się tedy do kawiarni, gdzie K. rozpoczął koncert...

Unicestwiwszy trzydzieści pączków dał jednak za wygranę, a dziś biedaczysko przykuty jest do łóżka. ciężkiem zapaleniem kiszek.

Ostrożnie z... pączkami.

= Kradzieże.

Pomimo nakazanej stróżom domów czujności, kradzieże bielizny ze strychów nie ustają.

Nocy wczorajszej skradziono bieliznę z dwóch strychów na Włodzimierskiej pod nrem 13 i na placu Wareckim pod nrem 16.

Na Złotej pod nrem 6, w mieszkaniu S. spełnioną została znaczna kradzież przez włamanie się podczas nieobecności lokatora.

Poszkodowany likwiduje swoją stratę na 630 rs.

= Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej zmarł nagle wskutek ataku sercowego jenerał artylerji W.

Przyczyna śmierci została natychmiast przez przybyłych lekarzy skonstatowaną.

= **Wypadki.** Na Karmelickiej podniesioną została z chodnika w stanie bezprzytomnym Joanna K., którą odwieziono do mieszkania.—Na Pięknej przewrócił się wóz napełniony piaskiem i przygniótł Piotra W., który poniósł dotkliwe obrażenie w krzyżu.

= Jubileusz.

W d. 27-ym b. m., proboszcz parafji Dembe w kalińskiem, ks. Zieliński, obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

W uroczystości brało udział duchowieństwo okoliczne.

= Odnowienie.

Istniejący w Lublinie trzypiętrowy gmach, zwany wikarjatem, mieszczący mieszkania duchowieństwa katedralnego, niebawem zostanie z gruntu odnowiony.

Na ten cel wyasygnowano już sumę około rs. 7,000.

Roboty restauracyjne rozpoczną się z ustaleniem cieplejszej pory.

= Upadłość.

Dzien. łódz. donosi, iż jedna z pierwszorzędnych firm przemysłowych w Łodzi, posiadająca zakłady zarówno w tem mieście, jak i w Pabjanicach, w tych dniach zawiesiła wypłaty.

Pasywa wynoszą 600,000 rs.

= Biłgorajanki.

Tradycja pięknych kobiet w Biłgoraju widocznie nie wygasła jeszcze, pomimo, że w ostatnich czasach nieraz zdarzyło nam się czytać iż biłgorajanki teraźniejsze niezupełnie odpowiadają swej dawnej sławie.

Dowodem, że dotychczas w rodzinach biłgorajskich siciarzy znaleść można piękne dziewoje, jest ślub dwóch mieszczańskich dziewcząt z Biłgoraja, które w ostatni poniedziałek zostały poślubione dwom zamożnym obywatelom ziemskim.

Tylko nadzwyczajna uroda narzeczonych zapaliła pochodnię hymenu...

= Zbieg.

Temi dniami na polach wsi Rakowiec pod Warszawą, pewien kolonista schwytał konia dość zdziczałego, który już drugi dzień krążył naokoło stogów w blizkości zabudowań.

Konik był dość ładny, lecz zdziczały i bardzo narowny.

Na drugi dzień nim kolonista wybrał się zameldować przybłąkanego konia w kancelarji gminnej, nadjechała traktem krakowskim dworska fornalka, w której siedzący dwaj parobczaki wypytywali o konia zbiegłego z folwarku pewnego obywatela z pod Nowego-Miasta nad Pilicą.

Koń ten niedawno kupiony od przejezdnego handlarza za dość wysoką cenę, był dzikim i niczem nie dał się ugłaskać.

Pozostawiony sam w stajni wyrwał się, pognał jak wichrem niesiony na pola i wkrótce z oczów zniknął.

Zrospaczony właściciel podzielił swoją czeladź na gromadki i obiecawszy im nagrodę, rozesłał na poszukiwanie.

Poszukiwania trwały cztery doby.

Parobcy, którym się udało odszukać konia, jechali za trafionym śladem ku Warszawie.

Że przeszedłszy taką przestrzeń, koń nie natrafił na żadnego zawodowego, ani okolicznościowego koniokrada, jest to rzecz nie do uwierzenia, a przecież prawdziwa.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, dnia 1 marca, jako w wigilję imienin ś. p. Heleny **Migdalskiej**, odbędzie się za duszę jej żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —758—

† Jutro, w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kościele św. Krzyża żałobna wotywa, za dusze ś. p. Józefa i Apolonji z De-Saint-Laurent **Kobyłeckich**. —772

† Dnia 1-go marca, w 9-tą rocznicę śmierci ś. p. Józefy **Wierzbowskiej, 1-go** ślubu Kucharskiej, odprawioną będzie za spokój jej duszy msza św., w kościele św. Krzyża, przed ołtarzem Najśw. Sakramentu, o godzinie **7-ej** zrana. —775—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

(*Otrzymane wczoraj po wyjściu numeru.*)

Berlin 28-go lutego.

Przed galowym obiadem cesarz Wilhelm obdarzył Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza łańcuchem Orła czarnego. Przy obiedzie cesarz był w mundurze pułku kałuskiego. Wielki Książe siedział między cesarzem i cesarzową, mając na przeciw siebie hr. Moltkego, obok którego zajęli miejsca jenerałowie Hurko i Szuwałow. Podczas obiadu cesarz wygłosił następny toast w języku francuskim: „Cieszę się bardzo że mogę wyrazić Waszej Cesarskiej Wysokości jak głęboko jestem wzruszony uprzejmością Najjaśniejszego Pana, który przypomniał sobie o mnie z okoliczności rocznicy dnia, w którym nadany mi został order św. Jerzego za udział w bitwie w szeregach armji rosyjskiej, a mianowicie pułku kałuskiego. Pragnę abyś Wasza Cesarska Wysokość i towarzyszący Mu oficerowie wyrazili Najjaśniejszemu Panu uczucia mojej wdzięczności. Piję za zdrowie Najjaśniejszego Pana Cesarza Wszech Rosji!” Po toaście muzyka odegrała hymn rosyjski i Wielki Książe wzniósł toast za zdrowie cesarza Wilhelma. Wieczorem cesarz wraz z Dostojnym Gościem odwiedził operę. Po przedstawieniu Wielki Książe w towarzystwie niemieckiego następcy tronu pojechał do pałacu cesarskiego na familijną kolację.

Petersburg 28-go lutego.

Nowoje wremja z powodu siedmdziesięcioletniej rocznicy obdarzenia cesarza Wilhelma orderem św. Jerzego zamieszcza bardzo sympatyczny artykuł, w którym powiada: „Bratnie związki broni, jakie istnieją pomiędzy Prusami a Rosją, nie mają podobnego sobie przykładu w dziejach. Do wytworzenia ich przyczynił się niemało rycerski charakter cesarza Mikołaja, ale słuszność każe przyznać, że trwałość swoją związek ten zawdzięcza również szlachetnemu i wysokiemu charakterowi cesarza Wilhelma, który na zawsze pozostał wiernym wrażeniom młodości i którego uczucia dla Monarchów kraju, co dopomógł Prusom do utrzymania zaszczytnego miejsca w Europie, wcale się nie zmieniły kiedy sam stał się Monarchą najpotężniejszego mocarstwa Europy. Najnowsze teorje prawa międzynarodwego nie przywiązują tego co dawniej znaczenia do związków krwi i przyjacielskich uczuć Panujących, ale należy się spodziewać, iż i przy następcach cesarza Wilhelma jego przyjaźń dla Rosji pozostanie dobrem i wśród rozmaitych trudności dla obu mocarstw zbawiennem wspomnieniem.”

Petersburg 28-go lutego.

Gazety z zadowoleniem przyjmują doniesienia prasy niemieckiej, że powiększenie garnizonów niemieckich nad granicami rosyjskiemi nie przyjdzie do skutku w projektowanym dawniej rozmiarze.

Petersburg 28-go lutego.

Wczoraj w pożajskim klasztorze w kowieńskiej gubernji zmarł były arcybiskup miński Antoni Zubko.

(*Otrzymane w nocy.*)

Lwów 28-go lutego.

Cały pierwszy kurs tutejszego grecko-katolickiego seminarjum duchownego, liczący dziewięćdziesięciu alumnów, wystąpił. W seminarjum urządzono corocznym zwyczajem maskaradę, podczas której jeden z alumnów dotknął żartobliwie piórem gęsiem rektora ks. Baczyńskiego. Tenże uczuł się znieważonym. Wskazanego fałszywie przez kolegę wykluczono bez śledztwa, pomimo że winny się zgłosił. Skutkiem tego wszyscy alumni pierwszego kursu wystąpili solidarnie, a trzeci i czwarty rok zamierza pójść za ich przykładem. Alumni uskarżają się przytem na lichy wikt i niehygieniczne pomieszczenie.

Berlin 28-go lutego.

Dziś J. C. W. W. Książe Michał Mikołajewicz wraz z cesarzem był na śniadaniu i na obiedzie u następcy tronu niemieckiego. Wieczór W. Książe przepędzi u cesarza i dzisiaj wyjedzie do Stuttgardu. Książe August wirtembergski dawny wódz wojsk gwardji pruskiej mianowany został feldmarszałkiem rosyjskim. *Norddeutsche Allgemeine Ztg* z powodu życzliwego dla Niemiec artykułu *St.-Petersb. wied.* wypowiada przekonanie, że artykuł ten korzystnie wpłynie na opinję publiczną w Niemczech, która zawsze przypisywała przyjaźni Rosji dla Niemiec wielkie znaczenie.

Kair 28-go lutego.

Anglicy zamierzają ograniczyć się tylko obroną Suakimu, działania zaś zaczepne przeciwko powstańcom myślą przerwać na czas pewien.

Petersburg 28-lutego:

Dziś rano odbył się uroczysty akt rozpoczęcia budowy dwóch krejserów o 2,950 tonnach objemu i sile 3,000 koni każdy. Koszta budowy wyniosą $2^1/_2$ miljona rubli. Obecnymi byli J. C. W. W. Książe Aleksander Aleksandrowicz i budowniczy krejserów, kapitan Leontjew. Budowy podjęło się franko-rosyjskie towarzystwo.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go lutego (godz. 7. m. 35.)

Też same co wczoraj przyczyny — uciskały działalność giełdową na zebraniu dzisiejszem. Od samego początku usposobienie było bardzo słabe a nowe pogłoski o zamiarach nabycia przez państwo nowych gałęzi dróg żelaznych jakkolwiek nieco poprawiły stan rzeczy, nie były jednak w stanie wzmocnić usposobienia. Obroty słabe. Chęć do interesów mała. Wartości górnicze w ogólności dosyć mocno się trzymały. Spekulacyjne bez zmiany. Renty obce dosyć słabe. Wartości rosyjskie małym obniżkom uległy. Ruble straciły pół marki. Żyto w obu terminach o drobnostkę taniej.

Berlin 28-go lutego, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.60
Weksle na Warszawę	199.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.90
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.90
Akcje kredytowe.	531.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.40
Weksle na Londyn krót.	20.49
„ „ długot..	20.35
Żyto z dostawą na jesień.	147.75
Żyto na wiosnę	148.—

Petersburg 28 go lutego, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^1/_2$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$217^1/_2$.
„ „ II-ej em. .	$212^7/_8$.
Półimperjały	8.11.

Nie pomogły zaprzeczenia w pismach publicznych co do stanu zdrowia cesarza niemieckiego, upewniające o bezzasadności pogłosek onegdaj rozpowszechnionych. Giełda berlińska straciła już zapał z jakim przed paru dniami dopełniała znacznych obrotów. Rozumie się, że przy tym zastoju straciła też i waluta rosyjska, którą strącają z wyżyn jakich doścignęła z szybkością równą tej z jaką się podnosiła. Strata wynosi 75 fenigów w przeciągu dwóch dni. Nieprzyjazny ten zwrot odbije się bezwątpienia i na giełdzie warszawskiej, która kursa walut obcych dziś w dalszym ciągu obniżać będzie, jeżeli jej w tem nie powstrzymają spodziewane ciągle korzystne wiadomości z zebrań przedgiełdowych berlińskich. Kursa dnia poprzedniego były: 200.10, 199.75, 531, 148, 148.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go lutego roku 1884 na stacji „Pragi“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—143, średnia 128—138, ordynaryjna 115—126.
Żyto wyborowe 98—100, średnie 94—97, ordynaryjne 86—93.
Jęczmień wyborowy 99—106, średni 89—95, ordynaryjny —.—
Owies wyborowy 90—94, średni 84—88, ordynaryjny 78—82.
Gryka 89—99 **Groch** 103—114; 91—99. **Kasza jaglana** wyborowa 130—136, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Cyfry dowozu bydła na targ warszawski w tygodniu kończącym się z dniem 26 lutego, we środę, przedstawiają się jak następuje.

Bydła stepowego dostawiono 1684 wołów i 5 krów, z których drogą terespolską 1375 wołów i 3 krowy, resztę zaś drogą nadwiślańską.

Bydła krajowego rozmaitemi drogami z różnych stron dostawiono 156 wołów i 158 krów, tak że ogół dostawy wynosił razem 1997 głów.

Targ mało był ożywiony. Dostawa obfita z jedej strony, z drugiej mniejsza chęć kupna na prowincję, wpłynęły niekorzystnie na rozwój popytu. Wskutek tego targ trwał dni dwa, czwartek i piątek. Tak sprzedający jak i kupujący ociągali się z tranzakcjami aż do ostatniej możliwej chwili.

W rezultacie płacono ceny cokolwiek niższe niż w tygodniu poprzednim, choć różnica leży może więcej w gatunku bydła niż w rzeczywistej cenie. Za woły stepowe rosłe i doskonale wypasione, towar bardzo piękny i dobry płacono 125 do 135 rs., za partję z 10 sztuk różnych płacono 117—127 rs. za sztukę. Mniejsze i mniej tłuste woły 90—110 rs. Krowy stepowe 75—100 rs.

Poleszuki, których dostawiono mniej niż w tygodniu poprzednim, płacone były stosunkowo dobrze 90—110 rs. za sztukę. Za partję 80—100 rs. Mniej dobrze wypasione 60 do 75 rs.

Bydła stepowego kupili rzeźnicy warszawscy na ubój 1348 wołów i 4 krowy, na prowincję zaś 334 wołów i 1 krowę, z których dla wojsk na Powązki 179, na Ochotę 10, do Nowego Dworu 14 wołów i 1 krowę, do twierdzy nowogeorgiewskiej 21 wołów, do Płocka 20, do Łodzi 66 do Piotrkowa 24.

Dwie sztuki w drodze uduszone wypadkowo zostały.

Bydła krajowe, a mianowicie wołów 154 i krów 106 rozkupiono na prowincję. Do mleczarni i na chów w Warszawie i na Pradze kupiono 22 krów. Zostało niesprzedanych wołów 2 i krów 24.

Za woły krajowe płacono ceny zeszłotygodniowe, a mianowicie za woła rosłego i tłustego 60—80 rs., mniejsze 45 do 55 rs. Krowy dobrze były płacone. Piękne dobre krowy dojne 50—85 rs. osiągały; na ubój 40—65 rs. za sztukę.

Jak wspomnieliśmy, na targu bydła stepowego staraniem zarządu miejskiego ustanowioną została waga specjalna do ważenia bydła za opłatą 10 kop. od sztuki. Budynek wzniesiono od strony ulicy Brukowej, mieści w sobie przedsionek i kancelarję dla kasjera, który wydaje po zważeniu urzędowe świadectwo wagi bydlęcia. Waga sama znajduje się przed budynkiem od strony targu. Jest ona ogrodzoną barjerą z dwoma drzwiczkami naprzeciw siebie do wpuszczania i wyprowadzania bydlęcia i znajduje się pod dachem blaszanym. Waga powoli wyrabia sobie uznanie u rzeźników warszawskich, którzy przywykli do dokonywania tranzakcyj na oko. Podczas targu zeszłotygodniowego zważono cztery woły.

Cieląt dostawiono na targ 2000 sztuk. Zakupili je rzeźnicy warszawscy, płacąc za sztukę 5—8½, stosownie do wielkości i wypasienia.

Wieprzów dostawiono 2300. Z tej liczby 500 zakupiono do Niemiec po cenie 35—50 rs. za sztukę. Resztę 1800 sztuk rozkupili rzeźnicy warszawscy. Płacili oni za wieprze rosyjskie tłuste, dobrze wypasione po 40—60 rs., gorsze nieco sprzedawano po 20—35 rs. za sztukę. Włościańskie 9—18 rs.

Mięsa bitego dowieziono w tymże tygodniu: 4010 pudów wołowiny, 671 cielęciny i 168 wieprzowiny. Ogółem 4849 pudów.

J. Wl.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:
Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 21 lutego.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
13	Wronia	Bieńkowska	Słaba. mąż w szpitalu, dz. 4.
44	Krochmal.	Izdebska Hel.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 3.
38	Pańska	Balinowska A.	Wdowa, po chorobie, dz. 4.
12	Wielka	Grejpert Celin.	Ciężko chora, dz. dr. 2.
18	Wilcza	Lichomska A.	Mąż niewidomy i ch. dz. 3.
11	Podwal	Sznaper T.	Sparalizowana i chora.
3	Przyrynek	Ptaszyńska E.	Wdowa chorowita, dz. 3.
6	Brzozowa	Karpiuk Pau.	Wdowa, dz. dr. 4
16	Przyrynek	Plewkowska	Sparaliżowana.
35	Miła	Nachuma R.	Wdowa, dz. dr. 3.
64	Kr. Przed.	Politykin M.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 5.
16	Marjenszt.	Wawrowska	Mąż słabowity, dz. dr. 3 ch., matka kaleka.
3	Bednarska	Komaska J.	Wdowa, dzieci dr. 3.
760	Praga	Dąbrowska F.	Mąż suchotnik, dz. dr. 3, jedno chore.
8	Zajęcza	Sidorowicz M.	Niewidoma i chora.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Stanisławowi P.*—Szkoła śpiewu, o którą sz. pan zapytuje, jest już otwarta.

— *Pani L. R., stałej prenumeratorce.*— Nadesłana turniura w formie poduszeczki perkalowej, kształtu regala, wypchanej słomą, jest rzeczywiście okazem rzadkiej pomysłowości, ale wynalazczyni tego okazu zdarła sz. panią niemiłosiernie, biorąc za swoje wspaniałe dzieło aż 2 rs. 50 kop. Zdaniem znawców, których się radziliśmy, za materjał, robotę i znakomity pomysł należało się najwyżej kop. 12½.

— *Panu Leonardowi.*—Dziękujemy, notatka jednak zbyt ogólnikowa iżbyśmy z niej skorzystać mogli.

— *Panu Lucjanowi O.*—Nie umieścimy.

Wykaz

wynagrodzeń, wypłaconych przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor”, w m-cu styczniu 1884 r., za szkody w Królestwie Polskiem i kraju północno-zachodnim pożarami zrządzone.

I. Królestwo Polskie.

A. Ubezpieczenia rolne.

	rs.	k.
1. Józef i Tekla małżonkowie Modlińscy, Jasieniec, powiat sochaczewski	204	47
2. Wróblewski Jan, Sławęcin, powiat hrubieszowski	1,461	—
3. Żmudzka Marja, Ś to Duchy, powiat hrubieszowski	1,440	—
4. Mintz Abram, Dzierzkowice, powiat janowski	749	90
5. Truchlińska Eleonora, Florjanów, powiat częstochowski	1,987	98
6. Konarski Adam, Olszownica, powiat opatowski	228	40
7. Kłodecki Józef, Popow, powiat turecki	314	25
8. Kamiński Konstanty, Wólka Łyszkowska, powiat turecki	1,139	—
9. Wituski Feliks, Jeżów, powiat sieradzki	548	99
10. Perelsztein Kuszel, Padowina, powiat kalwaryjski	780	44
11. Uszyński Aleksander, Czynszowniki, powiat kalwaryjski	295	20
Łącznie	9,149	63

B. Ubezpieczenia fabryczne i miejskie.

	rs.	k.
12. Rotszpan J., Warszawa	30	—
13. Saltzman Gdal, Warszawa	3,957	44
14. Gajewski Andrzej, Praga (pod Warszawą)	400	—
15. Rzepecki Adam, Koprzywnica, powiat sandomierski	40	—
16. Waldberg Chaim, Chmielnik, powiat stopnicki	151	50
17. Litwer Benjamin, Myszeniec, powiat ostrołęcki	493	83
Łącznie	5,072	77

II. Kraj północno-zachodni.

A. Ubezpieczenia rolne.

	rs.	k.
18. Wiewiórowska Melanja, Nowodwory, powiat bielski	644	—
19. Adrzejkowicz Platon, Planta, powiat piński	1,842	—
20. Mester Adolf, Bircza, powiat bobrujski	1,307	—
21. Dembowiecki Aleksander, Pieski, powiat oszmiański	3,812	—
22. Wisztok Antoni, Szali Podubis, powiat kowieński	400	—
23. Hołyńska Marja, Marjampol, powiat mścisławski	50	—
Łącznie	8,055	—

B. Ubezpieczenia miejskie i fabryczne.

	rs.	k.
24. Jacewicz Antoni, Wobelniki, powiat poniewieżski	20	37
25. Alt Alfons, Supraśl, powiat białostocki	792	—
Łącznie	812	37

Ogółem wypłacono w m-cu grudniu 1883 roku 23,089 77

Warszawa d. 20 lutego 1884 r.

Zarząd warszawskiej jeneralnej reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor”,
Członek komitetu nadzorczego,
Witold ks. Giedrojć.
Jeneralna reprezentacja,
Edward Epstein i Goldberg.

—234—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kuriera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Февраля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner